

W 34 rocznicę Manifestu Lipcowego

W tym roku 22 lipca obchodzimy 34 rocznicę Manifestu Lipcowego, ogłoszonego przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który powstał na pierwszym wywołonym spod okupacji hitlerowskiej skrawku ziemi ojczyznej.

Z datą 22 lipca 1944 roku, z wydarzeniami, jakie wtedy nastąpiły z woli demokratycznych i postępowych sił narodu, wiążemy moment odrodzenia się państwa polskiego, w nowym kształcie ustrojowym, moment narodzin Polski Ludowej.

Obchody Święta Odrodzenia mają w tym roku szczególny punkt odniesienia. W listopadzie przypada bowiem 60 rocznica odzyskania niepodległości, odbudowy państwa polskiego po przeszło wieku niewoli.

Sześćdziesięciolecie, które upływa od tych wydarzeń, obejmuje trzy różne okresy: 21 lat historii II Rzeczypospolitej, 6 lat wojny i okupacji oraz 34 lata nowej, ludowej i socjalistycznej rzeczywistości.

Za życia zaledwie dwóch pokoleń, nastąpiły wydarzenia o ogromnej do niesłości, zapadły dziejowe rozstrzygnięcia, dokonały się ogromne przemiany.

Rocznica narodzin Polski Ludowej jest sprzyjającą okazją, aby ogarnąć refleksją minione 60 lat pod kątem tego, co zrobiliśmy i co obecnie czynimy, aby urzeczywistnić wnioski wypływające z bliskiej i dalszej przyszłości, aby naszą miłość do ojczyzny przekształcić w realistyczną, dalekowzroczną myśl i w prawdziwe, wspólne działanie.

Aby jak powiedział I sekretarz KC PZPR Edward Gierek „Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”.

(Dokończenie na str. 2)

WSPÓLNY CEL

Wychodzi 3 razy w miesiącu • taryfa kwartalna 250zł

Nr 20 (719)

20 lipca 1978 r.

Rok XXVI



Sytuacja fatalna

ODPOWIEDZ PO 2 DNIACH:

— „Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w numerze 18 „Wspólnego Celu” pt. „Odpadają tynki” informujemy:

Od szeregu już lat wydział nasz usilnie czyni starania w wydziale budowlanym o dokonanie koniecznych napraw rynien, w obiektach na leżących do naszego wydziału, w tym również w obiekcie przepompowni bobrawa. Jak do tej pory napotykamy na „barierę” której podobno nie można pokonać, tj. brak fachowców do wykonania robót blacharskich oraz dekarckich.

Sytuacja na tym odcinku w całym zakładzie jest dość fatalna i chyba już najwyższy czas, aby ten problem rozwiązać, z korzyścią dla naszych „nie najmłodszych” już budynków. Kierownik wydziału gospodarki wodnej i ochrony środowiska inż. E. Myk.—

Sprawa dla nas również ważna

ODPOWIEDZ PO 1 DNIU

— „W związku z notatką w numerze 18 „Wspólnego Celu” zatytułowaną „Opowiadki spod ciemnej gwiazdki” odpowiadamy, że sprawa

tej sali ośrodka wystawę gazet zakładowych Dolnego Śląska.

Spotkanie minęło w niezwykle przyjemnej atmosferze. Nie było oficjalnych ocen i podsumowań, a tylko refleksje i wspomnienia z okresu dwudziestopięcioletnia.

Dyrekcja i rada zakładowa ufundowała nagrody dla członków komitetu redakcyjnego, które wręczyli: dyrektor Stanisław Bogusz i przewodniczący rady Edmund Zieliński. I sekretarz KZ PZPR Jerzy Stec wręczył redakcji piękny list, wyrażający uznanie za dotychczasową działalność prasową i organizacyjną. S. Staar.

wornie dały przede wszystkim znać o sobie braki celulozy, łągu sodowe oraz niektórych materiałów pomocniczych. w tym głównie środków

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

12 lipca — 1978 roku

12 lipca 1978 roku, dokładnie w 25 lat po ukazaniu się pierwszego numeru „Wspólnego Celu”, odbyło się w zakładowym ośrodku pracy ideowo-wychowawczej w naszym zakładzie spotkanie redakcji gazety zakładowej z kierownictwem zakładu.

W spotkaniu wzięli udział: ze strony zakładu I sekretarz KZ PZPR Jerzy Stec, dyrektor naczelny Stanisław Bogusz, przewodniczący rady zakładowej Edmund Zieliński i kierownik ośrodka pracy ideowo wychowaw

czej Jerzy Falmorski, dyrektor naczelny Tadeusz Szczociński, I sekretarz POO Bolesław Zienkiewicz i przewodniczący rady zakładowej Józef Skobejko z Przedsiębiorstwa Modernizacji i Remontów „Chemitex” a ze strony redakcji: redaktor naczelny Stanisław Kozar, zastępca — Zbigniew Adamski oraz członkowie komitetu redakcyjnego „Wspólnego Celu”: Bolesław Bar, Zdzisław Rzeźniowiecki i Roman Małecki.

Przed spotkaniem obejrzano w ma-

Od marcowej uchwały — nie ma poprawy

W marcu br. odbyło się posiedzenie Komitetu Zakładowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którym omówiona została gospodarka surowcowo materiałowa zakładu.

Już na początku roku dały znać o sobie trudności w tym zakresie, było to zresztą powtórzenie się historii roku 1977.

Podjęta przez Komitet Zakładowy uchwała, zobowiązywała dyrekcję zakładu do spowodowania zwiększenia operatywności wszystkich pracowników zaopatrzenia i wypracowania ta-

kich form kontaktów z dostawcami, aby zabezpieczyć dostawy surowców i materiałów.

Co się poprawiło od tamtego czasu, co zrobiono dla realizacji uchwały Komitetu Zakładowego?

Spróbujemy na to pytanie odpowiedzieć, w kilku kolejnych publikacjach.

Na wstępie zwróciliśmy się do zastępcy kierownika wytwórni włókien celulozowych, technologa wytwórni inż. Stefana Piotrowskiego.

W pierwszym kwartale br. w wyt-

Z okazji XXV-lecia

Z okazji XXV-lecia otrzymaliśmy od I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR Jerzego Steca, list następującej treści:

twarde uszczelki, które mogły by wytrzymać kilka ton ciężaru. Dopóki ich się nie kupi i nie będzie się dbało o pracę filtrów, długo będzie my czekali na białą sól.—

A więc jest to jeszcze jeden przyczynek do dyskusji na temat — dla czego sól produkowana w oddziale stacji kwasów, nie jest wystarczająco biała.

Jakie wyciągnąć należy z wszystkich dotychczasowych uwag wniosków?

Oczekujemy odpowiedzi kierownika oddziału a być może i kierownika wytwórni włókien celulozowych.

Zbigniew Adamski

Na przykład oddział stacji kwasów (5)

W poprzednim numerze w odcinku z tego cyklu, pisząc o trudnościach w oddziale stacji kwasów z utrzymaniem białości produkowanej soli gła uberskiej, zamieściliśmy oprócz wypowiedzi w tej sprawie kierownika Andrzeja Simuchina, również wypowiedzi technologa oddziału Władysława Biernackiego i mgr Ireny Grały z działu postępu technicznego i głównego technologa.

Potem próbowaliśmy również zasięgnąć opinii pracowników oddziału.

Powiedzieli oni nam wiele, ale zastrzegli się, aby nie wymieniać ich nazwisk. Zgodziliśmy się na to, chociaż wydaje się nam to sprzeczne z tym, co pisaliśmy poprzednio o oddziale stacji kwasów.

Nie było to wprawdzie nasze zdanie, tylko jednego z pracowników oddziału, ale warto je przypomnieć.

Stanisław Górczany, który jest grupowym społecznym inspektorem pracy tak powiedział: — „Nikt się nie waha kiedy coś zauważy w oddzia-

le i nasuwa mu się jakaś propozycja, co i jak zrobić, aby stan poprawić. Wie, że go za to nikt przecież nie zgani, ale że po zastanowieniu, kierownictwo będzie starało się sprawę naprawić.—

Wypowiedź ta wprawdzie dotyczyła spraw bezpieczeństwa i higieny pracy, ale sądziliśmy, że tak jest ze wszystkimi sprawami. Tymczasem o soli głauberskiej pracownicy co innego wiedzą niż kierownictwo oddziału, ale widać nie dzielą się swoimi uwagami. Prośba aby nie ujawniać ich nazwisk, upewnia w przeko-

A pracownicy powiedzieli nam tak: PRACOWNIK PIERSZY: — „Powodów jest wiele. Pracujemy tu, większość z nas, ponad dziesięć lat i więcej, znamy oddział doskonale i wiele wiemy.

W oddziale ustawionych jest piętnaście filtrów zwirowych. Aby sól była biała i czysta powinno ich pracować równocześnie osiem, najmniej sześć. A tymczasem obecnie pracują tylko dwa filtry.

Nie ma cudów, nie może być dobrze.—

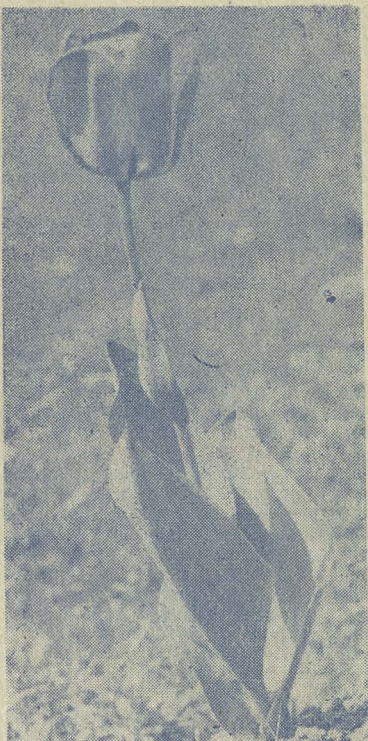
PRACOWNIK DRUGI: — „I nikt nie kwapi się aby uruchomić więcej filtrów dla oczyszczenia kąpieli, bo brak właściwych uszczelnień.—

PRACOWNIK TRZECI: — „Rzecz polega na tym, że uszczelki są niewłaściwe. Przy założeniu filtru pracuje w dość wysokiej temperaturze i olbrzymia kopała nagrzewa się i rozpręża. Kiedy go się myje stygnie i robią się przerwy. Gdy by od razu dokręcono kopułę przecieków by nie było.—

PRACOWNIK PIERWSZY: Trzeba by stosować inne, bardziej



Fot. Z. Adamski



UKOŃCZYLI 25 i 20 lat pracy w Celwiskozy

W ostatniej dekadzie lipca br. minie dwadzieścia pięć lat, jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

24 lipca — Bogusław Brzegowy z wydziału pomiarów i automatyki i Tadeusz Woźnicki z wydziału „el”.

29 lipca — Tadeusz Kraiński z wydziału „el”.

W ostatniej dekadzie lipca br. minie dwadzieścia lat, jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

23 lipca — Marek Piątkowski z oddziału alkalizacji,

24 lipca — Genowefa Frydrych z oddziału belowacek,

29 lipca — Marian Luty z oddziału przygotowania wiskozy i Zygmunt Sobczak z oddziału włókienniczy.

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym, składa jubilatowi Dyrekcja i Samorząd Robotniczy.

k.

Nasz jubilat

WAWRZYNIEC JUSZCZAK

Niektórzy pracownicy naszego zakładu pamiętają zapewne Wawrzynca Juszcza, obecnie emeryta, b. magazyniera działu zaopatrzenia, wzorowego pracownika.

3 lipca br. nasz zasłużony emeryt obchodził 80-lecie urodzin. Osiemdziesiąt lat, to piękny wiek, w przypadku Wawrzynca Juszcza wypełniony pracą i działalnością partyjną.

Swoje młode lata spędził we Francji, gdzie pracował w kopalni węgla od roku 1924 był członkiem Komunistycznej Partii Francji.

Był w tym czasie aktywny w organizacji zwanej „Czerwoną Pomocą”, która zajmowała się zbieraniem funduszy na pomoc dla więźniów politycznych. Od roku 1941 pracował w ruchu oporu, gdzie był propagandzi- stą i kolporterem tajnej prasy.

Po wyzwoleniu wrócił do kraju, wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej od 1948 roku jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej aktywnym działaczem.

W naszym zakładzie pracował od roku 1952 do 1963, był również członkiem egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej administracji.

Chociaż jest już od kilku lat na emeryturze, nadal jest aktywnym członkiem PZPR.

Jerzy Falski

Z okazji Święta Lipcowego najlepsze życzenia pracownikom i ich rodzinom składają

Dyrekcje i Samorządy Robotnicze ZWCh „Celwiskoza” P.M i R „Chemitex”

Z kroniki zakładu



W czasie okupacji, bardzo liczną grupę więźniów, zatrudnionych przez hitlerowców na terenie naszego obecnego zakładu, stanowili Francuzi. Ci którzy przeżyli wojnę, zrzeszeni we francuskim związku kombatanów, utrzymują obecnie stałe kontakty z naszym Kolem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i często odwiedzają Jelenią Górę i Celwisko. Na zdjęciu goście z Francji podczas ostatniej wizyty w naszym zakładzie.

Fot. Z. Adamski

W 34 rocznicę Manifestu Lipcowego

(Dokończenie ze str. 1)

60 lat temu Polska odradzała się po długim okresie niewoli i rozbiorów do niepodległego bytu.

7 listopada 1918 roku w Lublinie również partii i organizacje niepodległościowe powołały do życia rząd polski zwany ludowym i ogłosiły manifest, proklamujący utworzenie państwa polskiego, obejmujący — zgodny z powszechnymi dążeniami mas — istotne postulaty i zapowiedzi na tury postępowej i demokratycznej. Splot okoliczności spowodował, że mimo rewolucyjnego wrzenia, jakie ogarnęło społeczeństwo, Polska odradzała się pod znakiem przewagi sił, stojących na gruncie ustroju burżuazyjno-obszarniczego.

Niepodległość stwarzała potencjalne szanse wprowadzenia państwa na drogę trwałego zabezpieczenia bytu narodowego, postępu i rozwoju.

Szansy te jednak nie zostały wykorzystane.

Reakcja polska odrzuciła możliwość sojuszu ze Związkiem Radzieckim i uzależniła się od mocarstw zachodnich, pragnących wykorzystać Polskę w swej grze politycznej.

W dziedzinie ekonomicznej Polska stanęła wobec trudnego zadania zespolenia w całość życia gospodarczego, ukształtowanego w sposób odrębny w poszczególnych zaborach. Mimo pewnych osiągnięć, jak budowa portu w Gdyni, zakładów chemicz-

nych pod Tarnowem oraz fabryki samochodów „Ursus” i zakładów przemysłu metalurgicznego w Warszawie, Radomiu, Skarżysku i Poznaniu, mimo wzrostu tempa industrializacji w drugiej połowie lat trzydziestych, sumaryczny bilans społeczno-gospodarczy tego okresu charakteryzowała dominacja drapieżnego kapitału zagranicznego w przemyśle, niskie tempo wzrostu produkcji i dochodu narodowego, chroniąc na bezradność, kryzys rolnictwa i podział kraju na Polskę „A”, „B” i „C”. Polityka zagraniczna rządów przedwojennych nie wytrzymała próby historii.

Powszechna obrona kraju przed agresją dowiodła siły patriotycznych uczuć narodu, jego zespolenia w obronie niepodległości, do czego w niemałym stopniu przyczynił się kilkunastoletni okres istnienia własnej, odzyskanej niepodległości. Cechy te odegrały zasadniczą rolę w toku sześciolatniej, bohaterskiej walki z hitleryzmem.

Z upływem czasu nastroje społeczne przesunęły się w kierunku radykalizmu społecznego, ku odpowiedziom na zasadnicze pytania dotyczące przyszłości Polski z pozycji głębokiego przemyślenia i wykorzystania trudnych lekcji historii. Przełomowe znaczenie miało w tym powstanie w styczniu 1942 roku Polskiej Partii Robotniczej.

Od 22 lipca 1944 roku, kiedy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zwrócił się do narodu z pamiętnymi słowami Manifestu, dokonywał się dziejowy proces narodowego i społecznego wyzwolenia Polski.

Odpowiadając na pytanie co uczyniliśmy, wyciągając wnioski z doświadczeń historii, aby Polska rosła w siłę a ludzie żyli dostatniej, odpowiadamy po pierwsze: związaliśmy sprawę niepodległości ojczyzny ze sprawą postępu; dziś Polska i socjalizm to jedno; po drugie zbudowaliśmy trwałe i skuteczne sojusze; po trzecie: stworzyliśmy mocne gospodarcze podstawy siły państwa i po myślności człowieka.

Ogłoszenia

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 6460 wystawioną dla Tadeusza Zagórzańskiego.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 5476 wystawioną dla Marka Górnicza.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 4911 wystawioną dla Stanisława Burnosa.

W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustek do działu spraw osobowych.



Częstym gościem w naszym zakładzie jest b. pracownik Celwiskozy inż. Józef Straszewski, który pełnił u nas przez wiele lat funkcję przewodniczącego rady robotniczej przedsiębiorstwa i I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR, a obecnie jest dyrektorem Dolnośląskich Zakładów „Organika” w Zawrowie. Na zdjęciu inż. Józef Straszewski z wizażem wystawę zdjęć Zbigniewa Adamskiego zorganizowaną w sali zakładowego ośrodka pracy ideowo-wychowawczej z okazji XXV-lecia „Wspólnego Celu”.

Fot. Z. Adamski



Gdy urządzenie niesprawne a człowiek nie przestrzega instrukcji

15 czerwca br. miał miejsce w wydziale „el” wypadek przy pracy. Stefan Grabski został poparzony parą, w czasie opróżniania komory żużlowej. Zwolnienie od pracy z tego powodu trwało dziewięć dni. Jak doszło do wypadku?

W czasie kiedy Stefan Grabski uchylił zasuwę komory żużlowej i rozpoczął powoli odkręcać zawór rurociągu doprowadzającego wodę do dysz splukujących i wyplukujących żużel, usłyszał szyczenie wody, która wypływała z dyszy.

Ponieważ wypływ był mały a następnie zwiększył się wystarczająco, Stefan Grabski postanowił odejść. W momencie kiedy odchodził od dyszy, nastąpiło gwałtowne odparowanie wody z gorącego żużla, a wydobywająca się para oparzyła mu policzek.

Przed wypadkiem nie było dopływu wody do gaszenia żużla, gdyż dysze z powodu wypelnienia całkowitego komory żużlem, były nim prawdopodobnie zatkane.

Nie był bez winy sam poszkodowany, który nie zachował prawidłowej kolejności otwierania zaworów wodnych komory: zawór dyszy wyplukującej powinien być otwierany powoli, przy całkowitym otwarciu zaworu rurociągu, doprowadzającego wodę do dysz.

Stefan Grabski regulował dopływ wody przy pomocy zaworu na rurociągu a nie na dyszy, podczas gdy właściwe operowanie zaworem na dyszy pozwala na dokładne regulowanie ilości wody, do gaszenia żużla. Zespół badający przyczynę wypadku, który miał miejsce 15 czerwca br. w wydziale „el”, zalecił aby utrzymywać stale pełną sprawność instalacji wodnej przy wszystkich komorach odżużlenia, uzupełnić i uaktualnić instrukcję stanowiska odżużlenia oraz przesunąć zawory wodne dysz wyplukujących żużel, w miejsce zapewniające całkowite bezpieczeństwo obsłudze.

Ryszard Barański.

Kartka z kalendarza

Czy pamiętam ?

Na jednym z tegorocznych plakatów lipcowych jest takie hasło: „22 lipca — wszystkim radości i spełnienia marzeń”.

Jest święto lipcowe co roku okazją do kreślenia planów na przyszłość, ale również sposobnością do przedśledzenia drogi, która już za nami.

W tym roku właśnie mija trzydzieści cztery lata od Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, daty, która zapoczątkowała nową historię naszej ojczyzny.

Tyle już czasu upłynęło od tego wydarzenia, że nie zawsze łatwo jest w pamięci odtworzyć, jak było, odpowiedzieć na pytanie, jaki był mój pierwszy dzień w wyzwolonej ojczyźnie...

Włodzimierz Grabowski ślusarz w oddziale włókienniczym tak wspomina.

— „Jaki to był dzień: 22 lipca 1944 roku, już dziś dobrze nie pamiętam. Musiał być naprawdę bardzo radosny i pełen jak najlepszej nadziei na przyszłość, skoro nastąpił bezpośrednio po bardzo trudnych dniach okupacji.

Mieszkałem we wiosce koło Chełma Lubelskiego. W czasie okupacji wywieziony zostałem na roboty przy musowem do Niemiec. Uciekłem i potem musiałem się ukrywać, bo za ucieczkę groził obóz.

Pamiętam ogłoszenie Manifestu PKWN. Cieszyliśmy się, że powstaje nowa Polska, chociaż na pewno nie zdawaliśmy jeszcze sobie dobrze sprawy, z wielkości i ważności tego wydarzenia...

Jak zostać najlepszym ?

Jak zostać najlepszym pracownikiem i kolegą? Jak zdobyć zaufanie, aby w popularnym w naszym zakładzie plebiscytcie na najlepszego pracownika i kolega, organizowaliśmy co roku przez zakładową komisję współpracowników, w oddziałach produkcyjnych i usługowych, zdobyć głosy kolegów?

Odpowiadają na te pytania laureaci naszych plebiscytów.

ANIELA GASIOROWSKA — z laboratorium analitycznego: — „Pracuję jako laborantka w naszym zakładzie już czternaście lat. Chociaż pracowałam w różnych laboratoriach, nie zmieniam zawodu. Długi staż pracy pozwolił na dobre jego opanowanie.

U laborantki najważniejsza jest do kładność i sumiennosc w pracy. Wykonywane przez mnie analizy są sprawdzane poza zakładem.

Nigdy jeszcze nie zdarzyło się, aby sprawdzenie podważyło jakość analiz wykonywanych przez mnie. Chętnie przekazuję swoją wiedzę innym. W tym roku kierowałam praktyką dwóch uczennic z zasadniczej szkoły zawodowej i jednej z technikum z Zar. Staralam się jak najlepiej przyuczyć je do zawodu. Myślę, że mi się to dobrze udało.

W naszym laboratorium jest wiele bardzo dobrych pracowników. Nasza brygada, którą opiekuje się He-

lena Wiśniewska, odznaczona została w tym roku odznaką Brygady Pracy Socjalistycznej. Widac koleżanki mają do mnie zaufanie, skoro głosowały na mnie...”

INŻ. TADEUSZ DUDA — z działu konstrukcyjnego:

— „W zakładzie pracuję od roku 1974, najpierw w zespole inż. Stanisława Warzechy, od 1977 roku w zespole inż. Szezepana Sidora. Zajmujemy się opracowywaniem dokumentacji technicznej aparatury mechanicznej.

Jest to praca bardzo ciekawa, wymagająca twórczego, nowego spojrze-

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

estetycznego wyglądu budynku silowni jest dla nas również bardzo ważna.

Jak wynika z notatki, brak szyb w oknach decydująco wpływa na niekorzystny wygląd budynku, ale nam się marzy również zmiana elewacji, co zmieni sytuację definitywnie na lepszą.

Wobec braku mocy przerobowych, wydział budowlany i wydział remontowy nie są w stanie mimo ponawianych przez nas zleceń, skutecznie wykonać wszystkich remontów. Wybijanie szyb nie jest jak sugeruje autor notatki celowe czy też złośliwe, ponieważ wszyscy wiedzą, że właśnie zimą brak szyb, powoduje często zakłócenia w ruchu kotłowni.

Wydział we własnym zakresie wykonuje szklenie okien, tam gdzie to jest niezbędne, lecz generalnie tej kwestii nie usunie.

Poczynione przez nas kroki przyniosą pozytywne rezultaty, jeśli zostaną wykonane, wielokrotnie już ponawiane zlecenia na remont dachu, wymianę świetlików, wymianę rynien oraz szklenie okien. Kierownik wydziału „el” St. Ferenc...”

Ludzie cieszyli się, że nie ma już grozy wywiezienia do obozu, że nie ma okupanta, ale jeszcze przed nami wtedy było wiele trudnych dni. Wojna przecież nadal jeszcze trwała...

Piękna jest ta droga, którą przebyliśmy w ciągu tych trzydziestu czterech lat, chociaż największe zmiany na lepsze nastąpiły dopiero w ostatnich latach.

W tym roku na urlop zostałem zaproszony przez brata do rodzinnej wsi. To będzie ciekawe porównanie: Chełm i jego okolice z roku 1944 i dzisiejsza rzeczywistość...

Tak jak wszędzie, tak i tam, nastąpiły duże zmiany na lepsze.

A najważniejsze jest chyba to, że nie musimy martwić się o przyszłość. Dobrą pracą, budujemy coraz bogatszą i potężniejszą ojczyznę...”

Dłatego hasło z tegorocznego afisza lipcowego: „wszystkim radości i spełnienia marzeń” leży w granicach naszych możliwości...

Marian Kotlarek

Od marcowej uchwały

(Dokończenie ze str. 1)

preparujących i osprzętu przedziałni czego.

Jak było później i jak jest obecnie?

Poprawę zanotowano jedynie w do stawach ługu sodowego.

Przez cały okres, od maja do lipca włącznie, są nadal poważne trudności z dostawami celulozy. Trudności te, zamiast się zmniejszać, potęgają się.

Głównym dostawcą celulozy dla naszego zakładu są Zakłady w Świeciu. Po prostu nie dotrzymują one zawartej z naszym zakładem umowy. Wychodzą również nadal poważne bra-

ki środków pomocniczych do wykańczania włókna, a więc brak środków preparujących do wykańczania tetrytury sanitarnej, co powoduje zły przerób i kwalifikowanie włókna do drugiego gatunku, oraz brak środków dyspergujących do usuwania nieczystości z kąpieli przedziałniowej, co spowoduje obniżenie białości soli glauberskiej.

W osprzęcie przedziałniczym brak przede wszystkim elementów gumowych, stąd w czasie tegorocznego planowanego postępu tylko częściowo wymieniono taśmę głównego transportera alkalicelulozy w oddziale sporterotalni wiskozy. Ale brakuje również paszków, uszczelki itp.

— „Z uchwały Komitetu Zakładowego — pisaliśmy w numerze 10 „Wspólnego Celu” z 10 kwietnia br. — wynikają zadania dla nas wszystkich...”

Czy zadania te wykonujemy dobrze?

Czy zwiększyła się operatywnosc wszystkich pracowników zaopatrzenia? Czy wypracowano formy kontaktów z odbiorcami, które pozwolą na zabezpieczenie zakładu w potrzebne surowce?

Na to pytanie nie ma jeszcze ciągłej pozytywnej odpowiedzi.

Zbigniew Adamski



— „Nie pójdziemy z Napoleonem! Chcemy wrócić do swoich! — Cisza stała się głębsza, pełna napięcia. Słyszał przyspieszone oddechy. Byli niby żeglarze w oku cyklonu, który wokół nich groził wszystkiemu zagładą.

— Żołnierze! — zaczął książkę Józef Poniatowski — żołnierze, którzy opuściliście na moje wezwanie kraj i przyszliście aż tutaj! Zebrałem was, aby was na wszystko co święte zakładać na naszą miłość do ojczyzny, na honor żołnierski, na przywiązanie do waszych rodzin; nie splamcie buntem imienia Polaka!

Urwał i ciężko oddychał, jakby mu zabrakło sił. Ale podjął znowu:

Nie jesteśmy najemnikami. Nie walczymy dla pieniędzy, dla nagrody. Nawet nie dla sławy. Walczymy za wolność naszej ziemi ojczystej. We wszystkich bitwach w których braliśmy udział i w tej także, rozstrzygają się losy Polski...

Żołnierze — może przyjdzie niejedemu tu z obecnych paść w walce. Może ostatni raz rozmawiamy ze sobą. I dlatego chcę wam powiedzieć to, w co sam wierzę: tylko nasze zwycięstwo może dać życie naszej ojczyźnie. Nie dla cesarza Napoleona tu jesteśmy. Walczymy za ojczyznę, za nasz kraj.

Jeśli nawet zginiemy, nasza śmierć powie kim jesteśmy. Świat dzięki naszej krwi, uzna naszą sprawę. Dzieci! Żołnierze! Jestem z wami i będę z wami do końca. Spełnijmy nasz obowiązek! Niech żyje Polska!—”

Jest to fragment książki Jana Dobraczyńskiego pt. „Bramy Lipska”, którą wypożyczyć można w zakładowej bibliotece beletrystycznej.

Nasi korespondenci i czytelnicy piszą

A jaki jest nasz w tym udział?

W tym roku, chociaż dopiero minęło sześć miesięcy, przeczytaliśmy we „Wspólnym Celu” dość dużo podziękowań za dobrą pracę.

To prawda że dotyczyły one wszystkich zakładów włókien sztucznych względnie nawet wszystkich zakładów przemysłu chemicznego, ale w obu przypadkach część chwały za

dobrych wyników przypadło i nam. Dlatego ciekawi mnie nasz konkretny udział w tych sukcesach. Myślę, że najlepiej odzwierciedlone były by one w wynikach współzawodnictwa między zakładami włókien sztucznych za rok 1977, w którym bierzemy stale udział. Niestety — w naszej gazecie już dawno nie mieliśmy w tej sprawie żadnej wiadomości.

Czy gazeta jest informowana tylko wtedy, kiedy zakład zajmuje pierwsze miejsce w tym współzawodnictwie? Jerzy Kalita.—

Z jakiej przyczyny?

— „Tegoroczny Dzień Chemika opisany został szczegółowo we „Wspólnym Celu”, były relacje z wszystkich imprez, informacje kto otrzymał jakie odznaczenie, słowem komplet wiadomości.

Poza jedną.

Nikt nie wytłumaczył dlaczego tak

krucho w tym roku było z tradycyjnie przyznawanymi nagrodami pieniężnymi z okazji naszego branżowego święta. Częściowo dziurę załatał fundusz kierowników, nie starczyło dla wszystkich, zabraknie go pewnie później.

Chciałbym przeczytać w gazecie konkretną wypowiedź co spowodowało że zabrakło pieniędzy na nagrody? Stefan Korn.—

Z cyklu: MATKI

Słuszną decyzją

Wacława Chułupka zastanawiała się dłużej nad decyzją podjęcia pracy w naszym zakładzie.

Mąż wprowadził ją do tego zachęcał: zawsze przecież lepiej żyć z dwóch jak z jednego poborów, a przecież mieli wtedy na utrzymaniu troje jeszcze nieletnich dzieci.

Pani Wacława jednak chciała, aby dzieciństwo tej trójki było lepsze niż jej. Chciała się nimi jak najdłużej opiekować. Pamiętała swoje młode lata, kiedy to w czasie okupacji, wywieziona została na roboty do Niemiec i musiała ciężko pracować.

Ile lat od podjęcia tej decyzji minęło, najlepiej świadczy aktualna sytuacja w domu. Wtedy najstarszy Lech miał zaledwie siedem lat, Roman cztery, a Krystyna rok. Dzisiaj dzieci nie tylko już dorosły, ale zdołały zawady, założyły własne rodziny.

Pani Wacława dzisiaj mówi: — „Wiem, że postąpiłam słusznie podejmując pracę zawodową.

Myślałam wtedy, że pracując w zakładzie nie będę miała czasu dla dzieci i na prowadzenie domu. Ale jakoś wszystko udało mi się dobrze połączyć. W filii, gdzie pracuję, wszystkie prawie kobiety były w tej samej sytuacji. Miały duże doświadczenie w wychowywaniu dzieci i organów zwanymi sobie życia. Wiele się od nich nauczyłam.

Dzieci często pozostawione same sobie, szybciej uczyły się samodzielności i obowiązkowości. Starzy się zawsze dokładnie wykonywać zadania, zlecane im przez rodziców. Pamiętam jak Leszek był przejęty swoją rolą najstarszego, kiedy musiał opiekować się młodszym rodzeństwem.

Z chwilą rozpoczęcia przeze mnie pracy zawodowej, zmieniły się też zasadniczo warunki życia naszej rodziny.

Przed każdą wypłatą ustalaliśmy wspólnie plan zakupów. Dobrze pamiętam nasz pierwszy większy sprawnik: pralkę elektryczną.

Praca zawodowa dała mi też dużo zadowolenia. Czułam się bardziej potrzebna.

Życie moim dzieciom również dobrze się ułożyło, w późniejszym okresie.

W tym roku wyjeżdżam na urlop wypoczynkowy z najmłodszym wnukiem, synkiem córki Krystyny.

Myślę, że jestem dobrą teściową, współżycie z żonami moich synów dobrze mi się układa. Z żoną syna Romana pracuję nawet na tej samej zmianie w filii.

Po tylu więc latach dochodzę do przekonania, że tamta decyzja była słuszną. Bez niej nie byłoby wielu późniejszych, radosnych chwil w naszej rodzinie. Dzisiaj nie potrafiłabym tak swobodnie rozmawiać na temat przeszłości i przyszłości, z naszymi dziećmi.—

Jadwiga Trzeciakowa

**ZOSTAŃ
KORRESPONDENTEM
NASZEJ GAZETY
PISZ DO NAS
W SPRAWACH
ZAKŁADU!**

Secura - 78

Na zdjęciu niżej kabina dźwiękochłonna, którą zobaczyć było można na wystawie, zorganizowanej z okazji międzynarodowej imprezy SECURA 78, w kwietniu br. w Poznaniu.

Mówi inż. Szczepan Sidor zastępca kierownika działu konstrukcyjnego: — „Na wystawie sprzętu bhp w czasie międzynarodowej imprezy SECURA 78, interesowałem się szczególnie środkami walki z hałasem, gdyż nasz dział projektuje rozwiązania w tym zakresie, znalazły już zresztą one wcześniej zastosowanie, w turbinowni w naszym zakładzie, następnie mają być zastosowane w oddziale elany i przygotowaliśmy wiązki.”

Porównywałem prezentowane na wystawie w Poznaniu materiały izolacyjne, wykładziny i systemy konstruowania kabin dźwiękochłonnych z tymi, które sami projektujemy.

Interesowała mnie również problematyka wyciszania wnętrza, bo taka konieczność istnieje u nas, jeżeli chodzi o przewijarki w oddziale elastonu.

Na wystawie jako materiały dźwiękochłonne pokazano płytki wiórowe, gipsowe i z węgla mineralnej, które moim zdaniem bardzo by się w naszym zakładzie nadawały, a są przy tym niedrogie.—

Tekst Azet, zdjęcie S. Kawiako



Wczasowe wiadomości (3)

Jak było w Jabłonkach?

Każdy prawie z nas ma inne wyobrażenie o dobrych wczasach! Wędkarze oczywiście marzą o urlopie z wędką, nad obfitującym w ryby jeziorem lub rzeką, w ciszy, w kontakcie tylko z przyrodą.

Podjęta w ubiegłym roku pierwsza próba zorganizowania takich wczasów w Zamrzeniu nad zalewem Koronowskim, udało się bardzo dobrze. Wszyscy uczestnicy byli zadowoleni i jeżeli nawet ryba nie dopadła, to wędkarstwo zastępowali nie którzy grzybobraniami.

Nic więc dziwnego, że i w tym roku zorganizowano dla wędkarzy podobne wczasy, tym razem w Starych Jabłonkach nad jeziorem Szeląg.

Jak było? Odpowiada na to pytanie pracownik wydziału pomiarów i automatyki KAROL CWIEK:

— „Moim zdaniem również tegoroczne wczasy wędkarskie były bardzo udane.

Wypocząłem świetnie, jestem zadowolony z polowy trzech węgorzy. Ale frekwencja na wczasach była tym razem bardzo mała. Ponieważ mój kolega zrezygnował w ostatniej chwili, mieszkalem sam w czteroosobowym domku.

Zamiast 40 przyjechało do Starych Jabłonek tylko 23 wędkarzy. Przyczyną słabej frekwencji moim zdaniem było przede wszystkim zbyt późne poinformowanie o terminie wczasów. Od dawna wiedzieliśmy że będziemy łowić w Małym Szelągu, ale nie zrealizowaliśmy terminu turnusu, nie więc dziwnego, że nie każdy mógł załatwić w porę urlop i przygotować się odpowiednio do wyjazdu.

Inną przyczyną był również chyba za wcześnie termin. Jeżeli ryba nie

brała, nie było wiadomo co robić: na kąpiel i opalanie było za wcześnie, podobnie jak na grzybobranie.”

Tyle uczestnik niewykorzystanego turnusu. Do tego tematu powrócimy w następnych numerach gazety.

Zbigniew Adamski

List z Ustki

— „Gorąco dziękujemy za pamięć o nas, szczególnie za nadesłane serdeczne życzenia. Cieszymy się, że jest ktoś w naszym rodzinnym gronie, co życzy, by było nam tu dobrze. Na pogodę, która na razie jeszcze kaprysi, wszyscy narzekamy, ale na to Redakcja nie ma wpływu. Wiadomości tylko z wyższych.

Bardzo dziękuję za listy i listy z Ustki, które dają z siebie wszystko, by zrekomensować niedostatki pogody. Fakt, że mięso nie na leży do częstych potraw, ale to co nam podają, w przeciwieństwie do obiadów serwowanych w stołówce zakładowej, jest naprawdę smaczne i pachnące.

Stara prawda głosi, że „na naukę nigdy nie jest za późno”.

Może by pomyśleć, aby personel zakładowej stołówki wysłać po nauki do OWR Chemitex-Celwiskoza w Uście, tym bardziej, że możliwości zaopatrzenia jadalni zakładowej w mięso są nieporównanie większe. Być może odmlodzenie załogi stołówki przyniosłoby tak bardzo niecierpliwie oczekiwaną przez konsumentów poprawę obiadów pod względem smaku.

Tutaj na przykład cała załoga to przede wszystkim dziewczęta, pracujące w OHP i nie wpadły jeszcze w rutynę. Nie nam jednak uzdrawiać sytuacji, ale trudno zataić zaobserwowane fakty.

Łączymy pozdrowienia dla tych, którzy o nas pamiętają — Sabina i Zbigniew Hemplowie.—

Pytania i odpowiedzi na temat wynalazczości

— JACY PRACOWNICY ZAKŁADU NIE MAJĄ PRAWA DO WYNAGRODZENIA Z TYTUŁU KORZYSCI STOSOWANIA DOKONANEGO PRZEZ NICH PROJEKTU RACJONALIZATORSKIEGO ORAZ W JAKIEJ SYTUACJI MIELIBY PRAWO DO WYNAGRODZENIA ZA TEN SAM PROJEKT RACJONALIZATORSKI?

— Nie mają prawa do wynagrodzenia z tytułu efektów, jakie daje stosowanie projektu racjonalizatorskiego, następujący twórcy:

— dyrektorzy i ich zastępcy, gdy przedmiot projektu racjonalizatorskiego leży w zakresie działalności tych jednostek,

— pracownicy wykonujący prace naukowo-badawcze i rozwojowe, jeżeli przedmiot projektu racjonalizatorskiego jest objęty planem przydzielonym do realizacji komórce, w której są zatrudnieni,

— pracownicy inżynierjno-techniczni i inni równorzędni, jeżeli projekt racjonalizatorski został dokonany w wyniku polecenia służbowego. Wymienieni pracownicy mieli by prawo do wynagrodzenia za projekty racjonalizatorskie w sytuacjach wyżej wymienionych, gdy zostały one wykonane w ramach umowy np. z brygadą racjonalizatorską.

W odniesieniu do projektów racjonalizatorskich dokonanych w ramach umowy o dokonanie projektu lub do konanie i wdrożenie, twórcy tych projektów mają prawo do wynagrodzenia bez względu na ich funkcje, charakter pracy, zakres obowiązków i polecenia służbowe.

CO NALEŻY ROZUMIEĆ POD POJĘCIEM: EFEKTY UZYSKANE PRZEZ STOSOWANIE PROJEKTU WYNALAZCZEGO?

— Pod tym pojęciem należy rozumieć:

— efekty wynikające z fizycznego stosowania projektu wynalazczego efekty ekonomiczne i pozatektonomiczne),

— efekty uzyskane przez wykonanie prawa, a więc korzyści wynikające z istnienia ochrony prawnej (wynalazki, wzory użytkowe) i związanej z tym np. opłaty licencyjnej w związku z udzieleniem licencji na stosowanie chronionego projektu wynalazczego innej osobie prawnej. Efektem uzyskanym przez wykonywanie prawa może być też opłata licencyjna uzyskana w związku z udzieleniem innej jednostce gospodarki uspołecznionej stosowania nie chronionego prawnie projektu wynalazczego, a stanowiącego tajemnicę określonej licencji typu know-how.

Konkurs XXV

Jeszcze tylko do końca lipca br., składać można w redakcji gazety wypełnione kuponu pierwszego etapu jubileuszowego KONKURSU XXV.

W kolejnych numerach „Wspólnego Celu” zamieściliśmy osiem kuponów i dwadzieścia jeden pytań na temat zakładu i gazety.

Za każdą trafną odpowiedź uczestnik konkursu otrzymuje 10 pkt. Sześciu uczestników, którzy zdobędą największą ilość punktów, zakwalifikuje się do finału, którym będzie zgasduj-gadula, również na temat zakładu i gazety, która zorganizowana zostanie we wrześniu br. w klubie „Kwadrat”.

Uczestnicy finału otrzymają imię na zaproszenia na rozgrywkę finałową. Wyniki pierwszego etapu poda-

my do wiadomości w jednym z numerów sierpniowych „Wspólnego Celu”.

A oto nagrody dla finalistów: I — komplet kryształowych kieliszków, II — lampa stojąca dekoracyjna, III — młynek do kawy, IV — lampa stojąca dekoracyjna, V — szafka do włosów, VI — żelazko elektryczne.

Nagrody można będzie wkrótce obejrzeć w witynie ośrodka pracy ideowo-wychowawczej.

Jest jeszcze możliwość wypełnienia zaległych kuponów i zakwalifikowania się do finału. Numery „Wspólnego Celu” z zaległymi kuponami można otrzymać w redakcji gazety, kupony należy następnie złożyć wypełnione w redakcji do dnia 31 lipca br.

**ROMANTOSCI
NIE DO GINKI
DO GINKI**

REKORD!?

— Już pięć miesięcy minęło a kierownik działu zbytu nie zdążył jeszcze odpowiedzieć na list naszego korespondenta, który pytał czy to prawda, że w naszym zakładzie zaprzestano zlecania naprawy worków Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy.

Nasz korespondent jest podwójnie zainteresowany sprawą. Po pierwsze jako troskliwy pracownik, który uważa że zasady dobrej gospodarności nie pozwalają na zrezygnowanie z renowacji opakowań. Po drugie jako przedstawiciel zakładu do którego zwróciły się w tej sprawie pracownicy wspomnianej spółdzielni. A kierownik działu zbytu nie pozwala mu się z tej roli wywiązać. Ks.

HASŁO I RZECZYWIŚTOŚĆ

Papierówka to cenny surowiec, należy go szanować i oszczędzać.

To hasło.

A rzeczywistość?

8 lipca br. traktor prowadzony przez Longina Grotnika ciągnął przyczepę jadącą w kierunku wysypiska śmieci. Na drodze traktor mijal się z dużym dźwiękiem, niestety niezbyt fortunnie, bo na drodze leżał klocek papierówki.

Koło zaczęło się kołować, zostało zablokowane — jak mówią fachowcy, kierownica wyrwała się z rąk kierowcy i traktor „wykoziolkował”, przewracając się do góry kołami. Kabina została uszkodzona, kierowca uległ ogólnym potuczeziom. Specjalnie powołany zespół bada przyczynę wypadku.

Główną już znamy: nieporządek na zakładowych drogach, niechlujstwo pracowników, którzy wyladowują, ładują i przewożą papierówkę. az.

ODWIEDZILI NAS

Inż. Marian Prokopek b. pracownik naszego zakładu i kierownik oddziału włóknieniarski a w pracy społecznej znany przede wszystkim jako pełen inicjatywy prezes klubu techniki i racjonalizacji, jest do dzisiaj pilnym czytelnikiem i prenumeratorem naszej gazety, mimo, że w naszym zakładzie nie pracuje już od dość dawna.

Inż. Prokopek jest obecnie zastępcą dyrektora do spraw produkcji w Zakładach Przemysłu Dzierwiarskiego „Hanka” w Legnicy a ponieważ zakład ten jest jednym z głównych odbiorców włókna elastycznego produkowanego przez oddział elastonu, utrzymuje kontakty z naszym zakładem a szczególnie z laboratorium badawczym. Z okazji niedawnego pobytu w naszym zakładzie inż. Marian Prokopek odwiedził również naszą redakcję, przekazując serdeczne życzenia z okazji jubileuszu XXV-lecia gazety oraz prosząc o przekazanie pozdrowień wszystkim dawnym kolegom i znajomym.

W zakładach „Hanka” w Legnicy pracuje również inż. Roman Piotrowski b. pracownik „Celwiskoza” i pierwszy redaktor dodatku młodzieżowego w naszej gazecie, który to dodatek nazywał się wtedy „Młodzi nie tylko sobie”. az.

KARTKI „ZE SŁONCEM”

W pierwszej dekadzie lipca br. do redakcji nadeszły kartki następującej treści:

— „Z prawdziwą satysfakcją łączę piękne z nadobnym: kurację z depantem Pieninek i Pienin. Pogoda na 50% z nadzieją na lepsze. Się serdeczne pozdrowienia i życzenia udanego lata, Tadeusz Panas. —

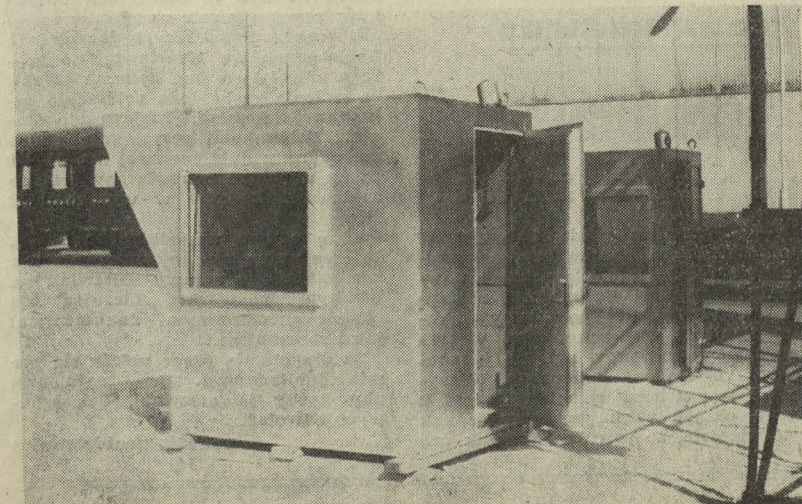
— „Serdeczne pozdrowienia z pobytu w Pucku dla redakcji „Wspólnego Celu”, redaktora naczelnego Stasia i zastępcy naczelnego Zbyszka przesyłają Z. A. Misztalowie.—

— „Pozdrowienia z nad zimnego morza przesyłają E. i S. Adamscy.

PS. Pogoda w kratkę, jak było opisać po powrocie. — Ustka.—



Fot. E. Adamski



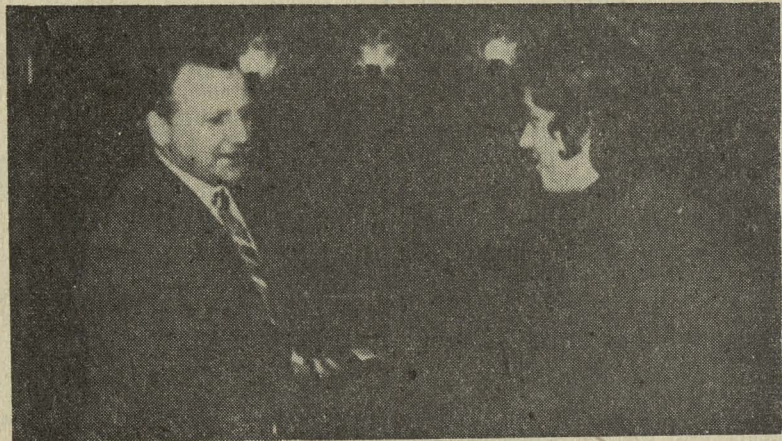
WIADOMOSCI SPORTOWE



Pardus prowadzi w challengu naszej gazety

Najlepszym zapaśnikiem Karkonoszy w roku 1977 był Mirosław Wieczorkiewicz walczący w wadze 90 kg. Na zdjęciu moment wręczenia mu dyplomu i upominku za zajęcie pierwszego miejsca w challengu 1977. Gratulacje składa zastępca redaktora naczelnego „Wspólnego Celu” Zbigniew Adamski.

Fot. Józef Chrobak



Po pierwszym półroczu w challengu „Wspólnego Celu” i sekcji zapaśniczej, najwięcej punktów zdobyli i uplasowali się w pierwszej dziesiątce klubu, następujący zapaśnicy:

1. Pardus — 73 pkt., 2. Boczuła — 64 pkt., 3. Janicki — 53 pkt., 4. Wieczorkiewicz — 51 pkt., 5. Wrocławski — 51 pkt., 6. Fluder — 46 pkt., 7. Kasprów — 46 pkt., 8. Użałowicz — 41 pkt., 9. Malinowski — 34 pkt., 10. Figuła — 31 pkt.

Łącznie zdobyli punkty 59 zawodników i tyłu jest na pełnej liście tegorocznego challengu.

Prowadzący w punktacji Pardus walczy w wadze 45 kg, jest juniorem, stoczył dotychczas 51 walk w swojej karierze, z czego wygrał 43.

Największym jego sukcesem jest zajęcie czwartego miejsca w mistrzostwach juniorów w Gorlicach w ro-

ku 1977 oraz zwycięstwo w międzynarodowym turnieju w NRD.

W minionym sezonie w indywidualnych mistrzostwach Polski seniorów walczyli Wieczorkiewicz i Wrocławski, niestety bez powodzenia, miejsce w pierwszej lidze wywalczył Lechosław Wieczorkiewicz, czwarty na liście challengowej.

W drugiej lidze indywidualnej walczyli: Wieczorek, Łada, Grzybek, Biernat, Mazurczak i Kamiński.

Niewątpliwym osłabieniem Karkonoszy jest odejście w ostatnim czasie Mirosława Wieczorkiewicza do Unii Racibórz i Wrocławskiego do Legii Warszawa.

Przed zapaśnikami druga połowa roku, w czasie której wiele się jeszcze może zmienić w tabeli challengowej, zwłaszcza, że różnice punktowe w pierwszej dziesiątce nie są duże.

Marian Kot.



Jeszcze trochę uwag o sezonie 1977/78

Kiedy analizuje się rozgrywki sezonu 1977/78 w klasie międzywojewódzkiej, w grupie, w której rozgrywały swoje mecze Karkonosze, można dojść do przekonania, że chociaż na pozór wydaje się, że sezon był nieudany, była szansa na pierwsze miejsce, przy nieco tylko lepszej grze i uzyskaniu jeszcze paru lepszych wyników.

Piłkarze Karkonoszy zdobyli łącznie 27 punktów i uzyskali stosunek bramek 31:24.

Na własnym boisku ośmiokrotnie zwyciężali, dwa razy zremisowali i trzykrotnie zeszli z boiska pokona-

ni, na wyjazdach odnieśli tylko trzy zwycięstwa, trzy remisy i aż siedmiorotnie przegrali.

Lider tabeli awansujący do drugiej ligi, Zagłębie Lubin na własnym boisku zwyciężył 11 razy, raz tylko remisując i raz przegrywając, na wyjeździe sześciokrotnie przegrał, czterokrotnie zwyciężył i trzykrotnie zakończył remisem.

Bramki dla Karkonoszy w meczach mistrzostwach strzelili: Dutka sześć, Benke, Janigacz i Kocniowski po cztery, Borkowski trzy, Plata, Jończy i Zebrak po dwie, Charko, O-koń, Delega i Wawrzyński po jednej.

Najlepiej strzelający w rundzie jesiennej Kocniowski i Zebrak całkowicie pod tym względem zawiedli na wiosnę nie strzelając ani jednej bramki.

W poprzednim sezonie do zajęcia drugiego miejsca w tabeli na zakończenie rozgrywek, wystarczyło naszym piłkarzom 35 pkt. przy stosunku bramek 34:26. Punktów było więc znacznie więcej, ale stosunek bramek niewiele lepszy.

W rozgrywkach sezonu 1977/78 brało udział w pierwszym drużynie Karkonoszy 22 piłkarzy, którzy rozegrali następujące ilości spotkań: Jończy, Kowal i Borkowski po 26, Janigacz i Kocniowski po 23, Należyty i Zebrak po 22, Dutka 20, Charko, Ignatowicz i Benke po 18, Stefańczyk i Sakowicz po 13, Wawrzyński 11, O-koń i Delega po 10, Wilk i Plata po 8, Miśkiewicz 7, Kulawinek 5, Wiedec i Kaczka po 2.

Michał Klonowicz

NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Nr 8 (237)

Lipiec 1978 r.

Rok XVI

Rodzina Szocińskich po raz drugi zwycięża w zlocie motorowym „Wspólnego Celu”

Doroczny zlot motorowy „Wspólnego Celu” i zakładowego oddziału PTTK, w tym roku odbył się już po raz ósmy z rzędu, po raz drugi figurował w kalendarzu zarządu wojewódzkiego PTTK i do udziału w nim zaproszeni zostali motorowcy z wszystkich oddziałów województwa.

Niestety w tym roku udział gości w zlocie był nieliczny, zabrakło na starcie ubiegłorocznych uczestników z Lwówka, Zgorzelca i Kamiennej Góry, po raz pierwszy udział wzięli motorowcy z oddziału wojskowego PTTK.

Łącznie na trasę do zamku Gryf wystartowało 23 załogi samochodów.

Jak przypuszczają organizatorzy nie duża frekwencja tłumaczona jest nie pewną tego ranka pogodą, a małą ilością gości w zlocie zaabsorbowaniem ich zbliżającym się XXIII Ogólnopolskim Rajdem i Złotem Turystów Zmotoryzowanych, którego organizatorem jest w tym roku jeleniogórski oddział wojewódzki.

Nasz zlot ma już swoją wypróbowaną formę. Na starcie uczestnicy otrzymują prowizoryczną mapkę, na której oznaczony jest tylko dokładny cel zlotu, po drodze należy rozpoznać na podstawie wylosowanych zdjęć trzy obiekty i odpowiedzieć na pytania dotyczące tych obiektów. Uczestnicy naszych rajdów, coraz lepiej znają teren i zdają egzamin z jego znajomości.

W tegorocznym zlocie aż 15 uczestników odpowiedziało bezbłędnie na pytania i rozpoznało na trasie obiekty, tak jak zwykle więc, o nagrodach decydowało strzelanie z łuku. I tym razem nie było niespodzianki!

W ostatecznej rozgrywce bezkonkurencyjna okazała się rodzina Szocińskich, w której ojciec doskonale prowadził wóz i rozpoznał obiekty a syn bezbłędnie strzelał z łuku.

A oto szóstka najlepszych w VIII zlocie „Wspólnego Celu” i oddziału zakładowego PTTK:



1. Tadeusz Szociński — zwyciężył już po raz drugi, 2. Michał Janusz-kiewicz, 3. Bronisław Guminiak — oddział wojskowy, 4. Janusz Mroczek, 5. Marian Narębski, 6. Józef Jura — oddział Sudety Zachodnie.

Cała szóstka otrzymała upominki w postaci sprzętu turystycznego. Upominki również otrzymali pierwsi w zlocie z poszczególnych oddziałów terenowych oraz najmłodsi uczestnicy: jednoroczna Jolanta Lipińska i czteroletni Jarek Mroczek.

O zamku Gryf pisaliśmy już w poprzednich numerach naszej gazety, uczestnikom zlotu opowiadał o nim i okolicy, wiele ciekawych faktów, Janusz Łapinis nasz przewodnik zlotowy, podczas kiedy uczestnicy zmęczeni trudami trasy, odpoczywali przy tradycyjnym pieczeniu kiełbasy.

Wkrótce zaczniemy się też zastanawiać, jaki kierunek obrać przy organizacji kolejnego, IX Zlotu w roku 1979.

Zdzisław Rzeźniowiecki

Ciekawa wycieczka

Bardzo ciekawą imprezę organizuje w wrześniu br. zakładowy oddział PTTK. Będzie to autokarowa, trzydniowa wycieczka w Góry Świętokrzyskie.

Wyjazd 10 września z Jeleniej Góry do Jędrzejowa, gdzie zwiedzone zostanie muzeum zegarów, następnie Chęciny, Jaskinia Raj i nocleg w schronisku Św. Katarzyny.

11 września piesza wycieczka od Św. Katarzyny do Św. Krzyża.

12 września wyjazd w drogę powrotną przez Częstochowę, powrót do Jeleniej Góry w godzinach wieczornych.

Czasu jest wiele, należy wcześniej zaplanować urlop i zgłosić udział w wycieczce w biurze PTTK, nr tel. 177.

O Górach Świętokrzyskich napiszemy obszerniej w następnym numerze „Na turystycznym szlaku”.

Z. R.

Tegoroczny zwycięzca zlotu zadeklarował ochotę ufundowania pucharu przechodniego, który przesyłają na własność po kilkakrotnym zajęciu pierwszego miejsca w zlocach przez tego samego uczestnika.

Inicjatywa piękna, zwłaszcza, że w do tychczasowych zlotach poza upominkami nie ma innych wyróżnień. Rzecz w tym po ilu zwycięstwach puchar przechodni powinien przejść na własność? Po trzech?

Na zdjęciu obok dwukrotni dotychczas zwycięzcy naszych zlotów: Tadeusz Szociński z synem i Marian Narębski.

PRZEPISY DLA TWOJEJ KUCHNI tanie - smaczne - zdrowe

MARIA SAFAL POLECA:

BABKE PRZEKŁADANA
MIĘSNO-RYZOWA

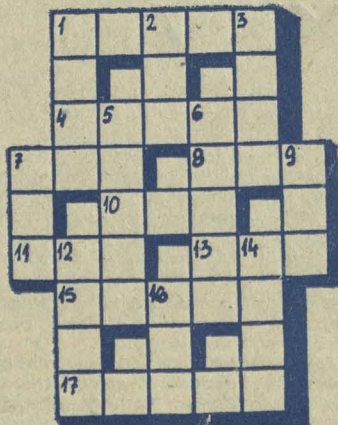
Pół kilograma mielonego mięsa, łyżka tłuszczu, jedna posiekana cebula, 25 dkg pieczarek, sól, pieprz, łyżka posiekanej zieleniny, półorej szklanki ryżu, trzy szklanki wody, pełna łyżka tłuszczu, sól, tłuszcz i tarta bułka do formy.

Poprzedniego dnia ugotować ryż na sypko, następnego dnia przyrządzić zapiekankę, na dużej patelni

podrumienić cebulkę z pieczarkami pokrajanymi w paseczki, dodać mięso, sól i pieprz do smaku. Chwilę smażyć, po czym odstawić z ognia, wysypać zieleninę. Formę wysmarować tłuszczem i wysypać tartą bułką. Układać warstwami: ryż i mięso, ryż, na wierzchu położyć kilka kawałków tłuszczu, wstawić do dobrze rozgrzanego piekarnika i zapiekać około godziny. Do tej babki podaje się oddzielnie sos beszamelowy, do którego dodaje się płaską łyżeczkę ostrej przyprawy, może być też ekstrakt pomidorowy.

POZIOMO:
algebra, stonoga, NOT, morda, kos, altanka, kajdany.

PIONOWO:
ansa, gronostaj, blondynka, agat, Goa, mol, kask, kary.
Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował Stanisław Jastrząb.



ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD RED. J. NANOWSKIEGO

ZNACZENIE WYRAZÓW:

POZIOMO:
1. moneta staropolska, 4. zamsz, 7. spółka, 8. wulkan na Mindanao, 10. jądłodajnia, 11. duży, wymarły ptak nowozelandzki, 13. dawny oficer turecki, 15. dawna miara długości, 17. przestraszone drzewo.

PIONOWO:
1. odnieniec, 2. zamiast koldry, 3. schody okrętowe, 5. odstępstwo od ceny, 6. bicz myśliwski, 7. wasata ryba, 9. do młodości, 12. norweska metropolia, 14. gawron, 16. wyspy na Morzu Japońskim.

Rozwiązania krzyżówki należy składać w redakcji do końca lipca br. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy. Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 16:

Nagroda jubileuszowa, to piękne wyróżnienie, za długoletnią pracę. Ale nie każdemu przychodzi ona łatwo.

Nie zawsze ubiegający się o premię jubileuszową ma przygotowane odpowiednie dokumenty. Pamiętajmy przecież, że były lata okupacji, że różnymi drogami przyjechalśmy do Jeleniej Góry, rzadko kiedy z jakimś dorobkiem w walizce, wyjątkowo kiedy z pełną dokumentacją życiową.

Kiedy więc zbliża się pora jubileuszu, wielu z nas zaczyna dopiero odzwierciedlanie w pamięci wszystkich kolejnych miejsc pracy, zaczyna się kompletowanie zaświadczeń, a w razie ich braku, poszukiwanie osób, które mogły by poświadczyć te sprawy, których potwierdzeń brak w posiadanych dokumentach.

A nie ma u nas ludzi łatwowiernych. Można by nawet powiedzieć, że więcej jest takich, którzy uczeszą się, gdy brak jakiegось papierka, lub kiedy znajdzie się jakiś „haczyk”, od którego można zacząć snuć wątpliwości, czy petentowi można wierzyć, czy czasem nie próbuje on swoich jubileuszowych lat pracy, na ciągnąć.

W takich dociekaniach zawsze, uz-

naje się tylko za prawdę to, co jest wypisane czarne na białym.

Janowi Sobczakowi, pracownikowi wydziału remontów w naszym zakładzie, właśnie taki „haczyk” znalazł się, kiedy niedawno starał się o premię jubileuszową za 35 lat ciągłej pracy.

O co właściwie chodziło?

Firma Karl Geitmann w Lipsku tak napisała do Jana Sobczaka:

Zamiast felletoniku

Dlaczego nie we własnym zakresie?

— „Szczególnie panie Sobczak! W odpowiedzi na pańską prośbę komunikujemy, że my jako zakład dawnej firmy Karl Geitmann i następcy w Lipsku, nie posiadamy dokumentacji do 1945 roku, gdyż w tym samym roku, przy nalocie bombowym została ona zniszczona. W wyniku wypowiedzi członków załogi z tego okresu czasu, możemy jednak potwierdzić, że pan Jan Sobczak uro-

dzony 24 września 1918 roku, pracował w czasie od 1940 do 1945 roku w Firmie Karl Geitmann i następcy. Żałujemy, że nie możemy panu dać odpowiedzi bardziej pozytywnej.—”

Nie powinno być więc chyba wątpliwości czy Jan Sobczak w latach 1940—1945 pracował? „Haczykiem” był jednak fakt, że w życiorysie, który napisał w roku 1953 jego miejsce pracy do roku 1939 było inaczej określone niż w zeznaniach świadków przedłożonych na piśmie.

Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu, do którego odwołał się Jan Sobczak orzekł, że zmieniając zaświadczenie zakładowej komisji rozjemczej. Janowi Sobczakowi przysługuje prawo do nagrody jubileuszowej za 35 lat pracy a zakład zobowiązany jest do zapłacenia kosztów w wysokości 83 zł.

Piszę o tym wszystkim bo myślę, że czas najwyższy abyśmy swoje własne zakładowe sprawy załatwiali na własnym podwórku, kierując się również przedłożonymi dokumentami jak i rozsądkiem.

Za długoletnią pracę należy się premia jubileuszowa. Czas najwyższy aby każdy ją otrzymał, bez sądowych odwołań.

Ludwik Stanisławowicz